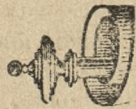
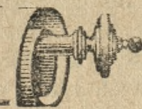


OPIEKUN KATOLICKI

N^o 25.



dawniej „Gazeta Górnośląska.”



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O./S.) dn. 30 marca 1887.

„Opiekun Katolicki” wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Opiekuna Katolickiego” w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyingosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Freundler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véveléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przypominamy niniejszem Szanownym naszym Czytelnikom, że dzisiejszy numer już jest ostatnim w tym kwartale.

Czas więc największy do odnowienia przedpłaty. Licząc zaś na zwiększone grono przyjaciół naszych, nadmieniamy, że znów rozpoczniemy w przyszłym kwartale druk pięknych i zajmujących powieści, jak i wiele ciekawych i pouczających wiadomości.

Przedpłata kwartalna w agenturach naszych i na pocztach wynosi

tylko 1 markę.

Dla większej wygody załączamy kartkę, na której prosimy podpisać: imię, nazwisko i miejscowość, za wyrazem Herr.....

Te kartkę odciąć i podać do pokwitowania pocztowemu.

REDAKCJA.

Bytom dn. 29 marca.

Pruska izba panów przez dwa dni z rządu obradowała w drugim czytaniu nad znanym projektem kościelno-politycznym i załatwiła się z nim tak, jak to było można przewidzieć, przyjmując go z nader mało znaczącymi zmianami wedle brzmienia, uchwalonego w komisji, które znów prawie w niczem się nie różni od rządowego.

Poczciwy młynarz,

czyli

kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

OBRAZEK LUDOWY W 3 AKTACH.

NAPISAŁ

PIOTR KOŁODZIEJ

z Siemianowic.

(Ciąg dalszy).

Fili p.

Szwindelmann ze swoim adjutantem Szymonem przychodzi do młyna. Mam ich wyprowadzić za wrota.

Agata.

Filipie daj pokój.

Andrzej.

Przychodzi choćby na zawołanie.

Advokat.

Andrzeju zamknijcie pieniądze do szafy. My się ukryjemy do drugiego pokoju. Gdy przydzie Szwindelmann i będzie żądał zwrotu, pytajcie się, czyby zaraz przyjął. On z pewnością przystanie, bo mu dobrze wiadomo, że pieniędzy nie posiadacie. W tem wystąpię i hypotekę przepiszę.

Poprawki wniesione w komisji, a powtórzone przez biskupa fuldajskiego w pełnej izbie panów, zostały znów odrzucone, bo za nimi odzywali się tylko członkowie katolicy, a tych jest nie wielu. Przeciwno zaś nim, ostro wystąpił minister oświecenia, a oprócz niego cały zastęp innych.

Do takiego wyniku obrad w mierze nie małej, przyczyniła się i ta okoliczność, że sam książę kanclerz w bardzo długiej mowie polecał izbie panów przyjęcie tego projektu.



Ś. p.

Józef Ignacy Kraszewski.

W zeszłym numerze na przedce — według depeszy telegraficznej — donieśliśmy szanownym czytelnikom naszym tylko w krótkich słowach o bolesnej nowej stracie jaką naród nasz poniósł przez śmierć ś. p. **Józ. Ign. Kraszewskiego**. Dziś podajemy obszerniejszy zyciorys.

Ten sławny powieściopisarz polski urodził się 26 lipca 1812 w Warszawie, dokąd rodzice jego dla przechodów wojsk przez Litwę się sprowadzili. Do 14 tego roku życia chował się w domu babki i prababki swej w Romanowie; dwa lata był w gimnazjum w Białej niedaleko Radziwiłłowa (od r. 1825—27) rok w Lublinie, a wreszcie do Swistoszy, skąd po skończonych stu-

Agata.

Matusiu! zaprowadźcie tych panów do drugiego pokoju. (Raichert Pisarski, i Barbara wychodzą.) Filip zaś wychodzi do młyna.

Andrzej (pieniądze chowa.)

Jeszcze w życiu tyle pieniędzy nie widziałem.

SCENA 3.

(Andrzej, Agata, Szwindelmann, Szymon.)

Szwindelmann.

Dzień dobry panie Andrzej!

Andrzej.

Dzień dobry, cóż nowego?

Szwindelmann.

Ny, co nowego? panie Andrzej, przychodzimy po ostatnie słowo, jak sobie umyśliście, sprzedacie?

Szymon.

Sprzedaj, kiedy masz kupca.

Andrzej.

Ani mi się nie śniło, żebym młyn sprzedał.

Szwindelmann.

Ny, Andrzej, będziecie żalować, żeście słuchali głupiego woja, i waszego żona.

Agata.

Ja wam powiem ostatnie słowo panoczku, że dopóki my żyjemy, za węgą Boga nigdy właścicielem młyna nie będziecie, rozumiecie?

dyach gimnazjalnych udał się do Wilna i zapisał się na wydział literacki. Napisawszy w r. 1829 pracę konkursową o „historji języka polskiego” uzyskał posadę rektora przy uniwersytecie w Kijowie, której dla zaszczytów w r. 1830 wypadków nie objął. Podczas powstania listopadowego więziony był w Wilnie, a odzyskawszy wolność i ukończywszy studia 1834 r., udał się na Wołyń, oddawszy się zajęciom gospodarskim. W r. 1838 ożenił się z Zofią Woronnicówną (bratanek arcybiskupa Woronicza, a po kilku latach zamieszkał w Żytomierzu. W r. 1859 przeniósł się na stałe do Warszawy, a w r. 1862 prawie zmuszony do Drezna. W roku 1870 wydawał „Tydzień.” Przed czterema laty uwięzionym i sądzonym został w procesie o zbieranie materiałów wojskowych z Niemiec dla Francuzów. Skazano go na trzyletnie więzienie w fortecy magdeburgskiej. W listopadzie 1885 otrzymał urlop za złożeniem kaucyi 20 000 m. i wyjechał do Włoch, skąd już nie wrócił, przemierzając kolejno w San Remo lub w innych miejscach włoskich. Przed kilku dniami udał się do Genewy w Szwajcaryi i tam w hotelu „de la Paix” (hotel pokoju) w imieniny swoje w sobotę dnia 19 b. m. o 3 1/2 godz. po poł. umarł, na rękę towarzyszącego mu lekarza dr. Laskowskiego.

Tak płodnego pisarza, jak on nim był, jeszcze Polska nie miała. Jego dzieła stanowią osobną bibliotekę, 500 przeszło tomów złożoną. On ma tę zasługę, że Polaków z wyższych stanów, czytających przeważnie francuzkie dzieła, wprowadził do czytania polskich dzieł. Już w roku 1858 powiedział jeden z profesorów polskiego języka w gimnazjum zachodnio pruskim w wykładzie literatury polskiej. „Kraszewski sypie powieści jak z rękawa.” Od tego czasu upłynęło niemal 30 lat. A ileż to, i daleko cenniejszych niż w pierwszej połowie swojego pisarskiego za-

Szwindelmann.

Wil! nie obrażajcie waszego dobroczyńcę, wi musicie inaczej do mnie mówić, (do Szymona) Szymonie, powiedzcie jak się do mnie mówi.

Szymon.

Jaśnie zaświecony Hmóć.

Szwindelmann.

Słyszeliście? Jak do mnie mówić będziecie, rozumiecie?

Agata (śmieje się.)

Ha! ha! ha! to nigdy nie będzie!

Szwindelmann (poważnie.)

Ale to będzie, ja tego żądam (wyjmuje list) znacie wi ten listek?

Agata.

Liścica pełno na drzewie.

Szwindelmann.

Ny, a potrafcie wi czytać?

Agata.

Potrafię! ale na rozkaz pana nigdy czytać nie będę, bo pan nie złożył egzamu na nauczyciela.

Szymon (do Andrzeja na stronie.)

Andrzeju, to jest twoja hypoteka.

Andrzej.

No i cóż?

Szwindelmann.

A więc ja wam wytłomaczę co tu stoi. Ze p n Malinowski, odstępuje owe sześć tysięcy ma-

wedu, powieści napisał w tym czasie. „Pie-
kłem -- mówił sam o sobie w czasie obchodu 50
rocznicy zawodu pisarskiego w r. 1879 w Kra-
kowie — „piekłem przez pół wieku ten chleb ra-
zowy dni poważnych.“

Kraszewski pracował przeważnie na gruncie
katolickim. W r. 1870, w czasie Soboru waty-
kańskiego, kiedy wydawał „Tydzień“, nie stał na
czysto katolickim stanowisku, ale w r. 1879,
właśnie w dzień imienin swoich, na zebraniu Po-
laków w Dreźnie, w obec księdza Jastrzębskiego
oświadczył publicznie, że jest i chce pozostać
wiernym synem Kościoła. Za swoje uchybienia
ciężko pokutować musiał w ostatnich latach ży-
cia, bo stargany na siłach pozbawiony był wol-
ności.

Był i pozostanie wkorem niestrudzonej pra-
cowitości. R. i. p.

Memoryał deputowanego dr. Windthorsta o ustawach majowych.

Katolickie dzienniki niemieckie zamieszczały
memoryał przywódcy centrum w sprawie najnow-
szego projektu kościelno-politycznego. W me-
moryale tym rozbiiera autor dwie ważne kwestye:
1) czy i o ile projekt w poszczególnych swych
częściach może być przyjęty, — i 2) czy, jako ca-
łość, zawiera istotnie ostateczną rewizję całego
ustawodawstwa kulturowego, jak to utrzymują ze
strony rządowej?

Co się tyczy szczegółów, to przedewszystkiem
stwierdza p. Windhorst, że uchwała, pozwalająca
na otwarcie seminarjów duchownych w Limbur-
gu i Osnabruku, i dozwolająca wszystkim Bisku-
pom posyłać teologów swych dyecezyi do którego-
kolwiek z seminarjów pruskich, zamiast, jak do-
tychczas, na uniwersytety, jest istotnie „znacznym
krokiem naprzód w kierunku wolności, do której
zdąży Kościół, wolności, któraby mu pozwoliła
wychowywać i kształcić samodzielnie przyszłych
swych żołnierzy.“ O osiągnięciu tego celu atoli,
tak twierdzi dalej przywódca centrum — mowy
być nie może, dopóki państwo tyłu biskupom
odmawia prawa otworzenia w swych dyecezyach
naukowych seminarjów, dopóki rości sobie pre-
tensye do rozstrzygnięcia o uzdolnieniu profesorów
teologii, którzy przy tych seminarjach ustano-
wieni być mają, dopóki wręście — i to rzecz najwa-
żniejsza — domaga się owego ogólnego, nieokre-
ślonego bliżej prawa nadzoru, które właśnie z po-
wodu braku tego ściślego określenia zdaje się
dozwalać mieszaną się do wszystkiego.

Pan Windhorst słusznie wywodzi, że propo-
nowane w projekcie nowe sformułowanie państwo-
wego prawa „veto“ okazało by się „równie zgu-
bnem dla wolności kościelnej, jak i obywatelskiej.“
Państwu w ogóle nie powinno przysługiwać pra-

rek, które są na waszem mlynie zahypotekowane,
od wczoraj z wszelkimi pretensjami dla mnie.
Ny, wiście teraz mojem dłużnikiem.

Andrzej.

Tak nas chcieliście wyszykować?

Szwindelmanna.

Ny, co wiszykować? ja był za sprawunkami
w mieście. Idę sobie krakowską ulicą i spo-
tykam pana Malinowskiego, który mi mówił że
buduje wielką kamienicę, że mu bardzo pilno
pieniędzy. On mówił że ma u was pieniędzy,
ale wiście bidni, że mu nawet procentu nie mo-
żecie zapłacić. Pomyślałem sobie Andrzej do-
bry człowiek, zapłacę za niego, i kupię jego hy-
potekę. A wasza żona jeszcze swojego chlebo-
dawcy nie potrafi uszanować?

Agata.

Niema za co!

Szwindelmanna.

Wicie? wi mnie jeszcze na kolanach będzie-
cie prosić!

Agata.

Nigdy! (na stronie) lepiej pójde ztąd, bo
jakby mnie złość zebrała, mogłabym mu wypa-
lić w..... (odechodzi.)

Andrzej.

No, powiedzcież czego żądacie, i basta.

Szwindelmanna (na stronie.)

Jaki grubijan (głośno) ny, kiedy wi sobie
tak poczynacie, to wi moje pieniędzy dajcie.

wo absolutnego „veto“ przeciwko nominacyom
kościelnym, co najwyżej zgodzićby się można na
„rozjemczą instancją mieszaną“, rozstrzygającą o
proteście, albo na ograniczenie skutków tego pro-
testu na dziedzinę państwową, t. j. zatrzymanie
dochodów i t. p.

Pomijamy inne mniej ważne szczegóły i prze-
chodzimy do sądu, jaki p. Windhorst wydaje
o paragrafie dotyczącym sprawy Zakonów religij-
nych. Oświadcza on zgodnie z całą prasą kato-
licką, że paragrafu tego żadną miarą przyjąć nie
można, ponieważ zakony i kongregacye oddające
się nauczaniu młodzieży, wykluczone być mają od
powrotu, a reszta ma być zależną od odnośnych
rozporządzeń rządu.

Sędziwy przywódca centrum tak kończy swój
memoryał, który wielce się nie podoba dzienni-
kom koalicji mieszanej. „Z powyższych wy-
wodów wynika z niezbłą pewnością, że nowego
projektu kościelnego niepodobna żadną miarą u-
ważać za ostateczną rewizję ustawodawstwa kul-
turnego. Że tak jest w istocie, przekonamy się
najlepiej, gdy w krotkości zestawimy to, co jesz-
cze z tego ustawodawstwa pozostaje. Ponieważ
chodzi tutaj o znane powszechnie rzeczy, przeto
wystarczy, gdy się ograniczę na wyczerpanie na-
zwisk odnośnych ustaw. Zaczynając od ustawa-
dawstwa Rzeszy, należy wymienić istniejące do-
tąd: tak zwany paragraf o ambonie, ustawę o
Jezuitach wraz z stojącym z nią w związku o-
świadczeniem rady związkowej co do pokrewnych
Zakonów, dalej ustawę banicyjną, której zniesie-
nie parlament, jak wiadomo, uchwalił już kilka-
krotnie. Co się tyczy ustawodawstwa pruskiego,
to wiadomo, że czytanie mszy św. i udzielanie
sakramentów sw. mimo artykułu 15 zeszłorocznej
noweli, dotąd nie jest bezwzględnie dozwolone;
dotąd nie usunięto sprzeciwiającej się sumieniu
przysięgi, jakiej § 2 ustawy z dnia 20 maja 1874
domaga się od każdego administratora dyecezyi,
choć można od niej zwalniać w danym razie.
Istnieją jeszcze ustawy od administracyi kościel-
nego majątku katolickich dyecezyi wraz z wszy-
stkimi przepisami, podyktowanymi przez nieu-
fność, nieznośność, szkodzącymi wręcz interesom
Kościoła. Dotąd istniejąca ustawa o starokatoli-
kach nie usuwa możliwości odbierania domów
bożych parafiom katolickim. Dotąd nie znalezi-
ona sposobu, jakby wydać na powrót miliony na-
gromadzone skutkiem ustawy obrotowej. Ubole-
wać wręście należy, że skreślone z pruskiej kon-
stytucyi paragrafy dotąd nie zostały przywrócone.
Dopóki to nie nastąpi, nie może być mowy o
trwałem pokoju pomiędzy państwem a Kościołem.“

Ustawa o powiększeniu siły prezencyj- nej armii na lat siedem

brzmi tak:

Ale żebyście wiedzieli jak dla was jestem mi-
łosiernym, zaczekam wam aż całe trzy tygo-
dniów.

Andrzej.

He! bodajcie z takim miłosierdziem, pienią-
dze macie prawo żądać za trzy miesiące. A tu
z waszego wielkiego miłosierdzia zrobiliście z mie-
sięcy tygodnie, co za nowomodna łaska. A jak-
bym też zaraz wyliczył?

Szwindelmanna.

Wi sobie kpicie z miłosiernego czleka, co
wam was dług zapłacił.

Andrzej.

Bynajmniej, mam zapłacić za trzy tygo-
dnie, lepiej zaraz.

Szwindelmanna (do Szymona na
stronie.)

Szymonie, zdaje mi się, że jemu się w glo-
wie pomieszało?

Szymon (do Szwindelmanna na stronie.)
Mnie się też tak widzi.

Andrzej (ostro.)

No, jakże, odbierzecie dzisiaj, albo nie?

Szwindelmanna.

Wicie Andrzej, jeżeli sobie chcecie kupić
blazna to sobie idźcie na targ. Mnie chcecie
dzisiaj tysięcy oddać, a procentu parę marek,
nie byliście w stanie zapłacić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemie-
cki, król pruski etc. rozporządzamy w imieniu
państwa niemieckiego, za pozwoleniem Rady zwią-
zkowej i parlamentu co następuje:

§ 1. W wykonaniu art. 57, 59 i 60 kon-
stytucyi Rzeszy ustanawia się siła prezencyjna
armii na czas od 1. kwietnia 1887 roku do 31.
marca 1894 r. na 468,409 ludzi. Jednorocznici
nie będą do liczby tej wliczani.

§ 2. Od 1 kwietnia 1887 uformowane zo-
staną piechota w 534 batalionów, kawalerya w
465 szwadronów, artylerya polowa w 364 bateryi,
artylerya piesza w 31, saperzy w 19 a pociągi w
18 batalionów.

§ 3. Artykuł I. § 1 i 2 ustawy z dnia 6
maja 1880, dotyczącej uzupełnień i zmian prawa
wojskowego Rzeszy z dnia 2 maja 1874 roku.
(Zbiór praw z r. 1880 str. 103) i postanowienia
mające moc obowiązującą, co do liczby wojska z
dnia 2 maja 1874 r. (Zbiór praw z r. 1874 str.
45) znoszą się z dniem 31 marca 1887.

§ 4. Obecne prawo zastósowane zostanie w
Bawaryi podług bliższych postanowień traktatu
z dnia 23 listopada 1870 r. pod III. § 5, a we
Wyrtembergii na mocy postanowień konwencyi
wojskowej z dnia 25 listopada 1870 r.

Dan w Berlinie, dnia 11 marca 1887 r.

(L. S.)

podp. Wilhelm.

v. Bötticher.“

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Dziewiędziesiąt rocznicę urodzin
cesarza Wilhelma, obchodzono tu nadzwyczaj u-
roczysto. Zjazd książąt był wspaniały. Wszyst-
kie panujące domy europejskie były reprezento-
wane przez swych najprzedniejszych członków.
Cesarz austriacki wysłał syna swego, car rosyjski
brata swego, wielkiego księcia Włodzimierza,
królcwa Anglii następcę tronu księcia Wali,
królowie saski i rumuński sami przybyli; inne
państwa winszowały przez swych posłów i nad-
zwyczajnych pełnomocników; nawet cesarz chiński
wystósował list pełen ezczy, ale ten dopiero pó-
źniej nadejdzie; że Ojciec św. wysłał nadzwyczaj-
nego posłańca, już donieśliśmy. Przebieg obchodu
w Berlinie był taki: w wigilię wieczorem odbył
się korowód z 4000 pochodniami urządzony.
Po odpiewaniu narodowej pieśni, udał się korowód
przed pałac kanclerski, gdzie go oczekiwał
ksiądz Bismarck z synem i córką, a następnie
wyruszył przed gmach sztabu jeneralnego, w któ-
rym mieszka marszałek polny hr. Moltke. Później
odbył się tak zwany komers studencki. W sam
dzień urodzin cesarza, zadzwoniono w wszystkie
dzwony wszystkich kościołów, a poprzednio trą-
biono z wieży ratuszowej. O 9 godz. nabożeń-
stwo w kościołach. O godz 10, urządzili aka-

Jak sobie kto posciela, tak się wyśpi.

(Ciąg dalszy).

Ów kupiec miał jeszcze blizkiego krewnego,
bardzo majątnego kupca, ale ten o kilka set mil był
oddalony, a prócz tego, poróżnił się był z nim
przy śmierci swej żony i od tego czasu zerwali
wszelki związek przyjaźni. Krewny ten był za-
mieszkały w Batawii w Indyach wschodnich, pro-
wadząc znaczny handel; temu tedy byłoby łatwo
wesprzeć tę podupadłą nieszczęśliwą rodzinę. Ale
już lat dwanaście, jak się jeden do drugiego nie
zgłosił. Ów krewny wprawdzie dał powód do
nieprzyjaźni, więc myślał sobie teraz biedny ojciec,
iż pewnie już uznał, że mu żadnej niesiuzności
nie wyrządził i może coś uczyni dla mnie i moich
dzieci. Niewspominając nic o tem swym synem
aby w nich próżnej nadziei nie wzbudzać, wręście
gdyby prośby jego bezskutecznymi zostały, na-
pisał kilka listów, posyłając każdy przez inny
okręt do Indyi. Opisał o swem smutnem poło-
żeniu całe nieszczęście, tak jak rzeczywiście było,
a zrobiwszy to, codziennie modlił się gorąco do
Boga, aby raczył skłonić serce kuzyna, iżby go
nie pozostawił z dziećmi w nędzy. Dzieci także,
a mianowicie Karol choć nie wiedząc, modlił się
do Boga o pomoc.

Dobry ten ojciec po swoich nieszczęśliwych
wypadkach, ledwie tyle zatrzymał, aby się przez
rok z dziećmi używać potrafił. Wszystko — je-
dnem słowem utracił, tylko z wspaniałomyślności
zostawiono mu niektóre mebelki, nieco poscieli i

demicy uroczysty przejazd w kilku set powozach przed mieszkaniem cesarskim, z muzyką i śpiewem. Potem zaczęli zajeżdżać wieszować najprzód członkowie domu cesarskiego, z cesarzewiczem na czele. O 1-szej godz. wieszował ks. Bismarck i marszałek polny Moltke. Na pamiątkę obchodu, cesarzewicz w otoczeniu rodziny królewskiej, w ogrodzie pałacu księżnych zasadził drzewo kasztanowe. Z okazji tej rocznicy, nadał cesarz liczne orderzy i większe odznaczenia. Wieczorem odbyła się iluminacya.

— Pruskie ministerstwo finansów, jak piszą gazety berlińskie, gorliwie pracuje nad wygotowaniem projektu do prawa, o podwyższeniu podatków od wyszynku wódki.

— „National Ztg.“ stwierdza, że ugoda kościelna bardzo leniwym krokiem się toczy i że ledwie po Wielkanocy dostanie się na stół izby panów.

ROSYA.

Petersburg. W synodzie petersburskim mówią o tym, żeby urządzić żałobne nabożeństwo za tych, których rząd bułgarski rozstrzelać kazał w Ruszczuku.

— Naczelnik miasta Petersburga przypomina policji miejscowej osobnym okólnikiem, że w stolicy Rosyi tym tylko żydom wolno przebywać, co się trudnią jakim rzemiosłem i oni tylko mają prawo roznosić i sprzedawać po ulicach własne swoje wyroby.

BULGARYA.

Zofia. Karawelow i Nikiforow już mieli być wypuszczeni za kaucyą, kiedy się okazało, że są grubo skompromitowani. Dla tego przed ukończeniem procesu zapewne ich nie wypuszczą z więzienia.

JERUZOLIMA.

Zakonnice Zgromadzenia św. Karola Bormausza objęły tu w jesieni r. z. zarząd niemieckiego hospicyum, w którym mają pielęgnować niemieckich pielgrzymów i chorych, a później otworzyć także szkółkę niemiecką.

TURCYA.

Z Konstantynopola telegrafują do Wiednia, że w pobliżu samej stolicy tureckiej pewien Moskal, który już zeszłego roku wywołał był w Burgas w Rumelii rodzaj rokoszu, teraz zbiera nową drużynę, złożoną ze stu zbrojnych Czarnogórców i zamierza z nią wtargnąć znów do Rumelii, by tam sprowadzić nowe zaburzenia.

suknie. Te tedy rzeczy, a w gotowiznie nawet nie zupełnie sto talarów, stanowiły cały jego majątek. Jego piękny dom, ogród, folwark i co tylko miał w domu, zostało sprzedane na dług, czyli na zaspokojenie kupców, od których brał towary. Widząc teraz to swoje ubóstwo, zawołał do siebie synów. Czuć raczej można, a nie oddać na piśmie, ten żalony widok, kiedy obydwa synowie stanęli przed nim, do których chciał mówić, lecz dla łez i smutku nie mógł. Patrząc Karol na ten przykry stan ojca, upadł mu do nog, a całując go w ręce, rzekł rozczulony: „Kochany ojcze! choćby też nikt z ludzi nie okazał nad nami politowania, to nas Bóg miłosierny nie opuści! Wszak kazałeś mnie coś nauczyć, mogę ci więc stać się jaką pomocą! a może się też i kto zmiłuje nad nami! O ojcze najukochańszy! nie rozpaczaj tylko; Bóg nam nie dozwoli cierpieć nagości i głodu!“

„Nie kochane dziecię! tego ja się wcale nie obawiam,“ rzekł ojcze, „choć nie możemy teraz mieć wielkiej nadziei otrzymania ratunku od ludzi, Bóg przecież najlepiej wie, że mi wszystko z mej strony czynił co mogłem; On też i to zna, czym ja winien memu nieszczęściu, czy nie. Ty się utrzymasz i dobrze ci pójdzie na świecie kochany Karolku! o ciebie nie mam kłopotu, ciebie Bóg błogosławić będzie. Ale ty Wilhelmie, ach Wilhelmie! o gdybyś był szedł za radą twojego ojca i tak zacnego nauczyciela! cóż z ciebie będzie!? patrzcie!“ — tu im pokazał ten woreczek, w którym były wszystkie jego pieniądze; „patrzcie! to jest wszystko co mamy, ledwie to na rok wystarczy i tylko na bardzo biedne utrzymanie. Chętniebym wam to oddał, sam zaś gdzie dostygwał się na stare lata kawałek chleba, ale cóż by wam to pomogło?“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejsowe i potoczne.

Bytom. Od kilku dni mamy szkaradne powietrze, na przemian deszcz i śnieg; lecz nadzieja, że ze zmianą księżycą (1 kwietnia) będziemy mieli, tak pożądaną pogodę wiosenną.

— Zaprowadzone znane półpaski dla wygody pogranicznych mieszkańców, udających się za granicę w obręb trzech mil do Król. Polsk, uległy małej zmianie. Dotychczas było tylko pięć uwag w opisie osoby (Signalement) a teraz wymagają dziesięć.

— Właśnie na czasie czynimy uwagę mającym chęć uczenia się jakiego rzemiosła, jak i majstrom, objaśnieniem niektórych paragrafów prawa procedorowego. Najprzód jest potrzebny piśmienny kontrakt, a jeżeli tego nie zrobiono, może uczeń odejść każdej chwili a majster nie może go przez policyą sprowadzić (§ 130). W tym przypadku nie może majster żądać ani wynagrodzenia (§ 132). Jeżeli zaś jest zrobiony kontrakt piśmienny, to nietylko majster ma prawo sprowadzenia ucznia przez policyą, ale nawet spowodować karę pieniężną do 50 mr, albo 5-cio dniowem więzieniem (§ 131). Umowa że próba ma trwać trzy miesiące, jest nieważna (§ 128). Jeżeli się uczniowi lub rodzicom nie podobało obranie rzemiosła, a miałby chęć uczyć się czego innego, natenczas winien oznajmić majstrowi 4 tygodnie naprzód o swym odejściu, że wstępuje w naukę do innego rzemiosła lub fachu. Gdyby atoli chciał się uczyć tego samego rzemiosła u innego majstra, to może to uczynić dopiero po upływie 9 miesięcy, od czasu odejścia od pierwszego (§ 132).

× Katowice. Aby nikt nie myślał, że miasto nasze jest tak liczne jak wielkie wygląda, donoszę, że liczby w listopadzie roku zeszł. tylko 14,115 mieszkańców.

— W tutejszym powiecie przypada 111 uczeni na każdego nauczyciela.

& Kluczborek. Radcą ziemskim tutejszym został mianowany v. Watzdorf.

+ Zabrze. Według ogłoszenia, będą tu wydzierzawione różne mauta szosowe (Hebestellen) dnia 22 kwietnia. Biorący udział w licytacyi winni złożyć kaucyą, jedni 500 M., inni 300 inni znów 150 M.

[*] Opole. 62 rewizorów mięsa w tutejszym powiecie, zrewidowało 16,926 wieprzy, a z tych były w jednym trychiny i 56 węgrowatych.

□ Górno - Łagiewniki. Jakiś agent zwerbował tu do fabryk w Saksonii 15, a z Bytomia 22 dziewczyny, z którymi już odjechał. Dziwi nas bardzo łatwość naszego ludu, a wygląda to doprawdy tak, jak gdyby w Saksonii już dziewczyn nie było.

æ Wrocław. Jak ogólnie przypuszczają z powodu puszczania rakiet przy okazji obchodu urodzin cesarskich zapaliła się wieża na Kościele św. Magdaleny.

— Tutejsze dworce są bardzo rozrzucone, mają je więc połączyć ze sobą w jedno, do czegooby potrzeba kilku milionów marek.

□ Woźniki. Przed dwoma lety lekarz tu praktykujący dr. Pietrowicz, wynalazł nową masę wybuchającą, silniejszą od dynamitu. Użyto jej do rozbijania węgla kamiennych w kopalniach. Pod nazwą „Silesit“ znana jest dziś prawie w wszystkich państwach europejskich.

Letarg. W Koźlicach pod Malbergiem umarła administratorowi dóbr 23 letnia żona. Eksportowano ją do kościoła i ustawiono trumnę na katafelku. Na drugi dzień rano znaleziono trumnę próżną, a zmarłą leżącą na stopniach ołtarza. Widocznie leżała tylko w letargu, ożyła i nie mogąc dla słabości dalej postąpić doleżała do dnia. Oddychała jeszcze lekko, zaraz ją też wzięto w troskliwą opiekę, ale dotąd nie udało się niczego od niej dowiedzieć, gdyż zaniemówiła.

Rozmaitości.

Nowa materya wybuchowa.

O nowej materyi wybuchowej, którą wynalazli podobno artylerzyści niemieccy, a której nazwę trzymają dotąd w tajemnicy, donosi też gazeta, że jest 3 razy silniejsza, niż dynamit, a nie ma w swem użyciu tych niedogodności, jakie tenże przedstawia. A mianowicie, że wilgoć jej nie szkodzi, dym powstający po wybuchu, nie ma złego wpływu na zdrowie tych, co zmuszeni są nim oddychać, a co najważniejsza, że wybuchu

nie sprowadza ani nawet silne wstrząśnienie, ani też mocne rozgrzanie, lecz jedynie zetknięcie z płomieniem.

Użycie więc tej materyi wybuchowej, połączone jest z daleko mniejszem niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego, niż n. p. dynamitu, i z tego powodu nadzwyczaj nadaje się do rozsadzania skał z głębi kopalni.

Pewna angielska gazeta zestawila jak to ludzie mówią gdy kto umrze. W Francyi mówią gdy kto umrze: „Jak też to był stary?“ W Niemczech, „co mu brakowało?“ W Włoszech, „ubogi człowiek“ W Rosyi, „teraz już nie potrzebuje robić, jest szczęśliwy.“ W Holandyi, „wiele pieniędzy po nim zostało?“ W Anglii, „w którym towarzystwie był zabezpieczony.“ Tylko jedyny Polak mówi: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“

Persi nie odznaczają się galanteryą dla dam. Ietnieje np. u nich prawo, wzbraniające kobietom zajmowania się pracami literackimi, a w szczególności pisaniem wierszy. Niegrzeczni persowie powołują się na stare swoje przysłowie, które powiada, iż „kurę“ która zechce pisać, należy zarznąć.“

W Chinach pierwszą koleją żelazną budują — ale nie cudzoziemcy, tylko Chinczycy rodowici.

ŻARTY.

** Pewnemu jegomości pragnącemu zmienić swój stan kawalerski, przedstawiono jako kandydatkę do stanu małżeńskiego panią, bardzo dobrze wychowaną i nadzwyczaj starannie wykształconą. „Młoda dama mówi czterema językami.“ — „Czterema?“ — Tak jest i z wielką biegłością.“ — „Najmocniej panom dziękuję za to pięciodelko; mój przyjaciel ma żonę mówiącą tylko jednym językiem, a rady sobie dać z nią nie może.“

** Gość. „Panie gospodarza!“ Gosp.: „Co pan rozkaże?“ Gość: „Znalazłem w kufelku z piwem skrzydełko muchy.“ Gosp.: „A co pan myślisz, czy za 10 fen. mają pływać w kufku żęby słonowe?“

** Taczającemu się pijakowi, spadł kapelusz z głowy, stanął więc, a patrząc nań rzekł: „Żebym ja cię chciał podnieść, tobym musiał się schylić, a jakbym się schylił, tobym upadł, a jak upadnę, to mnie ty nie podniesiesz; więc leż sobie szelmo!“ To rzekłszy, taczal się dalej bez kapelusza.

Pytanie: Jakim sposobem można podzielić 5 fen. na równe części?

Odpowiedź: Kupić za nie mięką i rozdzielić.

Pyt.: Jacy ludzie stoją na najwyższym stopniu umoralnienia?

Odp.: Muzykanci, bo kierować nim potrzeba z siebie samych i goni.

Odp.: Piatego, bo zdaje się mu, że tak się zaczęło.

(Nadesłano.)

— Każdemu cierpiącemu na epilepsyą, padaczkę, kurcze i cierpienia nerwowe, poleca się bardzo sławny środek leczniczy p. D Mahler, z Hanoweru. Niechże się więc każdy cierpiący na powyższe choroby uda z pełnem zaufaniem do wzmiankowanego pana, a wielu znajdzie pomoc i ratunek, może już często w rozpaczających wypadkach. Po listownem nadesłaniu opisu dokładnie choroby, prześle p. D Mahler ów środek, czyli lekarstwo, zaraz przez pocztę i sposób użycia.

Bardzo wiele osób, którzy na te choroby długie lata cierpieli i jako nieuleczalni zostali zkad inąd opuszczeni, to przez tenże środek w 3 dniach trwale uleczeni zostali.

KORESPONDENCYA EKSPEDYCYI.

Do Laurahuty i Siemianowic! Upraszamy wszystkich naszymu piśmie przychylnych i życzliwych, aby się zgłaszali do p. Piotra Kołodzieja w Siemianowicach, który się postara, aby każdy dostał „Opiekuna Katolickiego“ do domu. Prosimy także i tych panów, którzy mają po kilka lub kilkadziesiąt egzemplarzy, także się zgłosić i z należytością.

Dla nas będzie ułatwienie z ekspedycyą i zaoszczędzi się wiele opłaty pocztowej.

Panu Fr. R. Siemianowice. Prosimy się zgłosić do p. Kołodzieja, a życzoną ilość egzempl. tenże z chęcią w dom dostarczy.

Do Niemieckich Piekar. Pan Franciszek Schwider postara się, że każdy dostanie „Opiekuna Katolickiego“ do domu. Niechże się więc wszyscy z Niem. Piekar tam zgłaszają, oraz i ci, którzy mają więcej egzemplarzy, gdyż przez to zaoszczędzi się portoryum.

Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - - 1 M. 81 1/2 fen.
Za Guldena - - - - - 1 „ 59 1/2 „

Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom, ul. dworca kolei żelaznej (Bahnhofstr.) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych ubiorów dla chłopców, przystępujących do Komuni św. już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Wielka wyprzedaż!

Wskutek budowy mego domu wyprzedaję mój dobrze zaopatrzonej skład mebli, luster i mebli wyścielanych z drzewa: orzechowego, wiśniowego i brzoźowego.

Po cenach fabrycznych.
M. Kamm, majster stolarski.
Bytom. Ulica kolei żelaznej Nr. 42. przy Poczcie.

Wielka wyprzedaż!

Franc. Letzel

w Bytomiu, Ul. dyngos przy Bulewarze Nr. 32.
Skład żelaza i wyrobów żelaznych, artykuły do budowania szyn, cementu, papy, smoly, naczynia domowe i narzędzia dla rzemieślników.
Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.

Wielki skład
TRUMIEN
od największych do najmniejszych i od najdroższych do najtańszych, ma zawsze na składzie **Jozeף Rotter**, mistrz stolarski w Lipinach. Skóra i rzetelna usługa. **Pierwszy stolarz przy farze.**
Kto się leka paraliżu, lub też na takowy zapadł albo cierpi kongestycje, zawrót, ubóstwa, beseński śc. resp. rozróżnienie nerwowe, niech posła na się o broszurę: „Über Schlagfluss - Vorbeugung und Heilung“ 3 Aufage vom Verfasser, chem. Landw. Battalion artz Rom. Weismann in Vilsbibingen, Bawaria, koto-pręszysła bezpłatnie i franko.

Ucznia przyjmie zaraz drukarnia „Opiekuna Katolickiego“ Bytom, ul. Dyngos Nr. 27.
STODOŁE
Na Rozbarku
mam do wynajęcia. Cena roczna 150 marek.
Czas wynajęcia od 1 lipca r. b.
OPIEKUN HUBERTA WEISSA
Schatz.
Advokat Bytom G.S.

4. AUFLAGE Preis a Heft 25 Pfennig. 60 HEFTE
Brothaus
Kleines Conversations-Lexikon
Mit Karten und Abbildungen auf 90 Tafeln.

Post-Bestellungs-Formular.

pro II. Quartal 1887 bestellt.

Herr		
Exemplare.	Abonaments-Termin.	Abonaments-Betrag, M. S.
Benennung der Zeitung.		
1	1/4 jährlich	1
„Opiekun Katolicki“ früher „Gazeta Górnośląska.“ (Zeitungs-Preisliste pro 1887 13 Nachtrag.)		
QUITTING.		
Obige richtig bezahlt. heute	den	ten
1887.		
Kaiserlich s Post-Amt		

Polecam:

najlepszy twardy cukier bez papieru ważony funt - - - 0,28 M.
najmniejsza biała faryng 0,26 „
Domingo, kawę paloną - 1,10 „
Java kawę - - - - 1,20 „
Peri kawę - - - - 1,20 „
Cygoryą żółtą, zieloną i czerwoną ciężką paczkę 0,15 „
Mydło, dobrze suche, wazone - - - - 0,30 „
mydło II. gat. - - - - 0,25 „
najlepsza soda - - - - 0,6 „
najlep. krochmal ryż - - 0,25 „
Presówkę - - - - 1, - „
dobre cygara po różn. cenach, petryoli amerykański - - 0,14 „
Rzetelna waga, dobry towar, oraz skora usługa. Proszę o łaskawe względy.

Wino węgierskie
cierpkie, łagodne i słodkie poleca fiaskę po 1,50 1,80 2,00 m.
Henryk Krist
w Bytomiu, G. S. (Beuthen O.S.) naprzeciw starego katolickiego kościoła farnego.

Epilepsya (padauczka) kurecz i cierpienia nerwowe itp. leczy nawet w zastarzałych wypadkach zwykle w 3 dnach, także listownie, opiekując się na więcej niż 20 letniej praktyce ze skutkiem i bezpowrotnie.
D. Mahler. Hanower.

!Na post!

Polecam po najtańszych cenach **Ementalski ser** szwajcarski, **Monachijski ser** śmietankowy i różne gatunki **serów domowych.** **Żywe i świeże ryby.**

Wszelkie gatunki ryb wędzonych i marynowanych, jak i najrozmaitsze owoce i delikatesy!
Max Bulski.
Bytom ul. Gliwicka N. 13

Skład trumien,

od największych do najmniejszych mam zawsze ta i o na składzie.
Przy tej sposobności polecam Szanownej Publiczności mój warsztat stolarski przy b. dowl. ch. tp. Skóra i rzetelna usługa.
Robert Hensel,
w Bytomiu, ulica Kościelna 3.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZACE


Nieźródnanne na domowe i zimowe kuracje.
N b e można wszędzie w aptekach. W większej ilości w drogeriach i składach wód mineralnych.
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli w każdej dozie widoczna jest Lippmann'a marka ochronna. Centralne źródło rozsyłki:
Lippmann'a apteka w Karlsbadzie.
Do dostania w aptekach w: w Bytomiu G. S. (dawniej Wiesiołka apteka) w Gliwicach (w aptece pod orłem) w Katowicach w aptece pod orłem i miejskiej w Tarnowicach (w aptece pod lwem).

Niemiecki likier „BENEDICTINE“
z destylarni fabrykanta **Friedrich John**
założona w 1842 r.
Waldenburg w Ślązku.
Wpływający na zdrowie likier, z najdelikatniejszych ziół.
Trzeba na to zważać, aby na każdej fiaskie była marka ochronna i czterokąciasta etykieta z podobieństwem fabrykanta. — Ten wyborny likier niemiecki „Benedictine“ z najszlachetniejszych, a wpływających na zdrowie całego organizmu, wzmacniających i jego czynności leko drażnią. Ziola i rośliny zestawione są tak jak przy każdej fiaskie załączone świadectwa wykazują — ludzi fachowych i przysięgłych sąd chemików pp. dr. C. Bischoff, dr. Hans Br ekebu sch - Berlinie podługane i potwierdzone, że tenże likier „Benedictine“ wyrównywa całkiem tym samym skutkiem. Tenże wyborny niemiecki likier „Benedictine“ jest jedynie do dostania w niżej podanych składach: 1/4 litr. fiaska 4,50 M., 1/2 l. 2,25 i 1/4 litr. 1,25 M. — **W Bytomiu** ma **Gustaw Cohn.**



Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy polecamy nasz wielki skład gotowych **ubiorów dla mężczyzn i chłopców** różnego gatunku po przystępnych cenach. — Zamówienia według miary wykonywają się jak rajakurataniej w naszej własnej pracowni w domu, tania. Prosząc o uwzględnienie, przyrzekamy rzetelną usługę
Bracia Kober w Bytomiu, (Beuthen O.S.)
Rynek Nr. 4, dom po stronie ratusza.

LECZENIE GŁUCHOTY
SZTUCZNE BEBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOCIE z jakiejby przyczyny nie pochodziła. Dzięki tym przyrządom otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posylając 25 pfennigów w markach pocztowych otrzymuje się franco ilustrowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierającą ciekawe opisy prob robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BEBENKÓW, i głośno je zalecają. Adresować listy: J. H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ



Do siewu najlepsze nasiona.
kapusta
Kocierzyna czerwona, buraki, (cwikla), lucerna francuska, rajski, tymotka, wyka, oves i jęczmień. Polecam się łaskawym względem wiarusów Chorzwowa i okolicy
J. Paul.
Chorzów.

